

Gorące w tym roku lato prawie już za nami. Piękna słoneczna pogoda nie nastrajała do przeprowadzania kwerend w nagranych archiwalnych murach, a raczej do wypoczynku na łonie natury. Ów wypoczynek to przede wszystkim upragniony wyjazd z rodziną, zmiana otoczenia i wszelkiego rodzaju wycieczki. Ciężko mieć w rodzinie genealoga, bo można być pewnym, że zamiast leżeć spokojnie na słońcu, przeciągnie nas po wszelkich możliwych, okolicznych kościołach, dworach, pałacach, cmentarzach, a także różnych wsiach i miasteczkach w celu „poznania klimatu”. Nawet pod gruszą genealog będzie się zastanawiać nad kolejnymi źródłami w genealogii i nad tym, co sobie zamówić, gdy sezon urlopowy w archiwach wreszcie dobiegnie końca! Bo dla genealoga wakacji nie ma, a każdą wolną chwilę wykorzystuje on poznawczo!

Na marginesie dodam, że przy okazji takich wycieczek, warto odwiedzić lokalne księgarnie, które najczęściej są w posiadaniu publikacji traktujących o historii, zabytkach czy ludziach godnych uwagi z danego terenu. Ze względu na niewielki nakład i finansowanie tych publikacji ze środków gmin bądź urzędów miast, rzadko kiedy trafiają one na rynek ogólnopolski. Szkoda to wielka, bo wśród nich są niezwykle cenne informacje książki, z bogatym wyborem bibliografii i zdjęć (również przedwojennych), których próżno szukać w sieci.

Przed nami złota polska jesień i trzy genealogiczne wydarzenia, które pomału wpisują się w kalendarz corocznych, genealogicznych imprez. Pierwsza to Dzień Genealoga, następnie hucznie będą obchodzone IV urodziny WTG „Gniazdo” w Gnieźnie, a w karnawale odbędzie się III już Bal Genealoga. Kto ma czas i chęć na genealogiczne pogawędki, będzie mile widzianym gościem na dwóch pierwszych, natomiast na trzecią konieczne jest również niezmordowane zdrowie na pląsy.

Oddajemy Wam Drodzy Czytelnicy kolejny, czwarty numer naszego Rocznika. Prace nad nim rozpoczęły się już wczesną wiosną po to, aby efekt finalny był pod każdym względem satysfakcjonujący, zarówno dla czytających jak i opracowujących Rocznik. Dla lepszej przejrzystości i wyeksponowania zawartości Rocznika wprowadzony został spis treści. Podobnie jak w ubiegłym roku, teksty zostały uszeregowane tematycznie. W pierwszym dziale mamy więc teksty o charakterze ogólnym, a więc dotyczące innych, ciekawych lub rzadko wykorzystywanych źródeł. Następnie są teksty o charakterze historyczno-społecznym. Opisują one życie w dawnych czasach i wszystko co się z tym wiąże, jak: obyczaje, wychowanie, podróże, ubiór, bale, sklepy, hotele etc. W trzeciej części znajdują się teksty związane z działalnością naszego Towarzystwa. Dotyczą one projektów zainicjowanych bądź realizowanych przez członków i sympatyków WTG „Gniazdo”. Największym powodzeniem cieszą się jednak artykuły związane z naszymi poszukiwaniami opisanymi w części czwartej. Ukazują one trudności i bariery na jakie natrafiamy przy kwerendzie, przywołują postaci wybitnych dla nas w jakimś sensie przodków i krewnych, których życiorysy często dowodziły patriotyzmu, wielkiego hartu ducha, rysu społecznikowskiego czy kapłańskiej charyzmy.

W obecnym numerze wprowadziliśmy też nowy, piąty dział, związany z wielkopolską architekturą. Inspiracją było spotkanie we dworze w Siemionach i rozmowa z wnuczką ostatniego

właściciela majątku, Panią Katarzyną Jaruzelską-Kastory. Dotyczyła ona obecnego, często opłakanego stanu przedwojennych, ziemiańskich siedzib. Pani Jaruzelska-Kastory na łamach „Rzeczpospolitej” od kilku lat prowadzi rubrykę z cyklu „Ratujmy polskie dwory”. W ten sposób stara się zainteresować lokalne władze i społeczeństwo niszczącymi zabytkami.

Przechodząc do treści Rocznika, rozdział pierwszy otwiera tekst Macieja Głowiaka dotyczący akt pracowniczych i emerytalnych. W naszych poszukiwaniach często skupiamy się na księgach metrykalnych oraz nieco mniej znanych księgach grodzkich i ziemskich. Tymczasem genealogicznych i mało popularnych źródeł jest znacznie więcej, a jako przykład niech posłużą poszukiwania autora artykułu. Akta pracownicze mogą być szczególnie cenną kopalnią wiedzy, gdyż często dokumenty te zawierają podania, życiorysy, listy motywacyjne czy świadectwa z poprzednich miejsc pracy. Są to dane, z których należy jak najszybciej skorzystać, bowiem ich okres przechowywania jest bardzo krótki. W kolejnym artykule Jarosław Górski podjął niezwykle ciekawy temat dowodów osobistych i związanych z nimi teczek osobowych oraz kopert dowodowych. Oprócz podania licznych aktów prawnych, w tekście znalazły się przykłady zawartości dokumentów z różnych lat. O źródłach genealogicznych pisze również w trzecim artykule Sławomir Przygodzki, który, porusza w swym tekście zagadnienia związane z aktami notarialnymi, ich znaczeniem i przydatnością w badaniach genealogicznych. Nie brakuje również praktycznych informacji m.in. o rodzajach aktów notarialnych, klienteli notariuszy, a także o tym, gdzie szukać tych dokumentów. Całość uzupełniają starannie wybrana literatura przedmiotu.

Jak się okazuje, bazowanie w przypadku poszukiwań tylko na samym nazwisku, jest niezwykle żłudne. Przekonuje nas o tym Mariusz Formanowicz, który w swoim tekście pokazuje jak z przydomków powstawały nowe, dodatkowe nazwiska. Jako przykład przywołani są przodkowie autora żyjący w wielkopolskim miasteczku Buk na przestrzeni XVIII i XIX wieku. Podobną tematykę podejmuje Szymon Wawer, który również na przykładzie rodziny opisuje zawile perypetie związane z własnym nazwiskiem, przydomkami i zawodami mającymi wpływ na proces tworzenia się nazwisk w wielkopolskiej wsi przełomu XVIII i XIX wieku.

Nie jeden z nas stawał zapewne kilka razy przed pytaniem: jak przechowywać genealogiczne dane i jak najlepiej zabezpieczyć je dla nas samych oraz dla przyszłych pokoleń? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć Piotr Skałeczki w swoich rozważaniach o genealogu w świecie komputerów. Komputer czy papier – oto jest pytanie! Czytając tekst okazuje się, że wybór wcale nie jest taki prosty i jednoznaczny, a każdy sposób zapisywania i utrwalania danych posiada swoje plusy i minusy. Czas jednak biegnie nieubłaganie i na któryś wariant trzeba się zdecydować – wybór jednak pozostawiamy czytelnikom!

Jednymi z ciekawszych artykułów są te, które ukazują kontekst historyczny, społeczny, czy obyczajowy. Pozwalają one choć na częściowe przybliżenie i wyobrażenie sobie realiów epoki, w której żyli nasi przodkowie. W drugim rozdziale znajdują się dwa takie teksty. Pierwszy z nich, jest próbą naszkicowania ubiorów trzech warstw społecznych w XIX wieku i w początkach wieku XX. Opisano w nim stroje i ubiory warstwy chłopskiej, mieszczaństwa oraz kręgów ziemiańskich. Całość tekstu uzupełniają przykładowe ryciny. Zupełnie inny charakter prezentuje artykuł Ewy Rembikowskiej, która stara się przedstawić zagadnienia dotyczące armii pruskiej. W tekście, oprócz krótkiego tła historycznego, podane są m.in. warunki, jakie musiał spełniać rekrut, by służyć w wojsku.

W 2010 roku Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo” przeprowadziło pilotażowy projekt edukacyjno-historyczny pod nazwą „Stąd mój ród – historie naszych rodzin”. Projekt ten realizowany był w oparciu o cykl wykładów poświęconych genealogii i przeprowadzony w szkole w Targowej Górcie. Jednym z inicjatorów tego przedsięwzięcia był m.in. Jerzy Osypiuk. W swoim artykule opisuje on idee, które przyświecały tej inicjatywie, podaje genezę jej powstania, a także zwraca uwagę na inne, towarzyszące temu projektowi przedsięwzięcia. Z pewnością jest się czym pochwalić i o czym czytać!

Jak wspomniałam powyżej, teksty związane z naszymi poszukiwaniami cieszą się zawsze największą popularnością. Każdy bowiem chce pochwalić się sukcesami, wskazać trudności na jakie napotkał podczas licznych kwerend, dodać otuchy poszukującym i, co najważniejsze, zainspirować innych swoim przykładem i pomysłami w rodzinnym dochodzeniu. Nie da się bowiem ukryć, że genealog jest zarówno śledczym i archeologiem w jednej osobie. Poszukuje bowiem staroci, choć niekoniecznie cofa się do starożytności, a na dodatek próbuje rozwikłać rodzinne tajemnice i legendy, których pełno jest w każdej rodzinie. Czwarty, kolejny dział rozpoczęty napisany w żartobliwym tonie i z przymrużeniem oka artykuł Dobrosławy Guci. Perypetie z nazwiskiem naszej koleżanki, a także upór, z jakim od wielu lat dąży ona do celu, jest godny podziwu. Przede wszystkim jednak pokazuje, że nasze hobby można traktować na wesoło, o czym często zapominamy zżymając się na brak dokumentów, pomysłów co do miejsc poszukiwań, etc. Gorąco proponuję lekturę tego tekstu, po którym nasze poszukiwania powinny wydać się zdecydowanie łatwiejsze!

Kolejny tekst autorstwa Beaty Kuźlan przybliży postać rodzinnego krewnego, który ze spokojnej, podpoznańskiej wówczas wsi Winiary wyruszył w świat jako policjant i zawędrował aż do dalekiego, ukraińskiego Stanisławowa. Tragiczny koniec młodego życia nakreśliła II wojna światowa, a wraz z nią nazwy dwóch miejscowości, których Polakom przybliżać nie trzeba: Ostaszków i Miednoje. Marian Przybylski przywołuje natomiast postać Stanisława Kostki Majcherkiewicza, sędziego Sądu Grodzkiego w Strzelnie, więzionego podczas II wojny światowej w Stanisławowie, Równem, Czortkowie i Bałcie, rozstrzelanego w 1940 roku. W hołdzie licznych zasług i pamięci dla miasta Strzelna, nazwisko Stanisława Majcherkiewicza zostało niedawno wykute na epitafium miejscowego Pomnika Katyńskiego.

W bieżącym numerze znalazł się również życiorys arcybiskupa poznańskiego Walentego Dymka opisany przez Jolantę Mazur. „Walek od Dymków” – jak nazywała go społeczność rodzinnej wsi – był kiedyś małym chłopcem, który z uwagą chłonał religijne opowieści snute przez matkę i nic wtedy nie wskazywało, że zajdzie w hierarchii kościelnej tak wysoko. Z pewnością warto zapoznać się z życiorysem tego charyzmatycznego kapłana i wielkiego polskiego patrioty. Jakub Wojtczak opisuje natomiast perypetie związane z poszukiwaniem własnej, nie tak odległej rodziny, bo za cel postawił sobie odnalezienie całego rodzeństwa jednej z prababek. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności trafił po nitce do kłębka i odnalazł niedaleko swego miejsca zamieszkania nową rodzinę. Wspomnienia jednej z „nowych” ciotek poszerzyły jego wiadomości i wypełniły luki w drzewie genealogicznym.

Właśnie owe zbiegi okoliczności, szczęśliwe przypadki, cudem odnalezione dokumenty, a wraz z nimi kolejni przodkowie i krewni, życzliwość księży, pomoc znajomych genealogów, czasem znalezienie się we właściwym miejscu o właściwym czasie – cały ten nieprawdopodobny łańcuszek zdarzeń prowadzi nas do w głąb historii ku nowym faktom, nieznanym postaciom i miejscom, każąc się również zastanowić nad tym, czy ktoś nam przypadkiem nie pomaga? Odpowiedź jest w pięknej opowieści Therese Swiatkowski, traktującej o poszukiwaniach, przypadkach, nadziei i szczęśliwym finale. Ku pokrzepieniu wszystkich szukających i wątpiących!

Ostatnim artykułem jest tekst Edwarda Zająca o położonym niedaleko Rawicza pałacu w Konarzewie. Nieco historii, osoba jednego z polskich wieszczów związana z tym miejscem, tablica upamiętniająca owo wydarzenie i zdjęcia obecnego stanu pałacu wydają się złośliwym chichotem historii i triumfu braku aktualnych rozwiązań prawnych. Zdewastowane, opuszczone, nadgryzione zębem czasu polskie dwory i pałace wciąż jeszcze są do uratowania, wciąż stoją i wciąż czekają na lepszy los!

Jako Towarzystwo niewiele możemy zrobić by pomóc oprócz, opisywania i nagłaśniania-znanych nam przypadków zrujnowanych, zamkniętych na głucho i niewykorzystanych siedzib rodowych. Oprócz dworów i pałaców, jest całe mnóstwo innych budynków, które aż proszą się

o wyremontowanie. Są to m.in. budynki szkół wiejskich, stare wiejskie chaty, kamienice, młyny, wiatraki, gorzelnie, stodoły, dworce kolejowe itp. Każdy z tych budynków miał kiedyś swojego właściciela, który o niego dbał. Każdy z nich pewnie był świadkiem niejednych ludzkich przeżyć i emocji: śmiechu czy radości, smutku, czy cierpienia – po prostu zwykłego, codziennego życia. Te milczące pomniki naszej polskiej historii powoli i nieuchronnie odchodzą w zapomnienie. Nie dajmy im zginąć.

*W imieniu Komitetu Redakcyjnego
Joanna Lubierska-Lewandowska*